

GŁOS

NAUCZYCIELSTWA LUDOWEGO

PO SEJMIE.

Sesja galicyjskiego Sejmu została dnia 19 lutego odroczone. Trwała ona od 11 stycznia, więc blisko sześć tygodni. Nie można teraz uważać się na brak czasu, na niezwoływanie lub utrudnianie pracy Sejmu, jak to dawniej bywało. Zachodzi tylko pytanie, czy nasz Sejm ten tak korzystny czas starał się wyzyskać na korzyść prac sejmowych i spraw krajowych.

Jeżeli o poprzednich dwóch sesjach tego kuryalnego Sejmu wyrażono się powszechnie, a także w pismach wcale nie pochwlebnie, to ocena niedawno minionej sesji wypadła jeszcze niekorzystniej. Oskarżenie to dotyczy głównie zmarnowania bardzo wiele drogiego czasu na długich, bezpłodnych dyskusjach, a dalej dotyczy ono zlekceważenia najważniejszych postulatów kraju. Sami posłowie sejmowi (oczywiście postępowi) przyznają z ubolewaniem, że w Sejmie tym nie „idzie praca“, że szkoda czasu i pieniędzy na takie załatwianie spraw.

Najciężej jednak zawinił obecny Sejm zaprzepaszczeniem sprawy reformy sejmowej ordynacji wyborczej. Już trzykrotnie zbierał się na długie sesye, lecz sprawy tej — prócz wydeklowania czczych na ten temat mów — z miejsca jeszcze nie ruszył, chociaż według otrzymanego polecenia od wyborców, miał się nią zaraz na pierwszej sesji energicznie zająć, jako sprawą bardzo piękną, wiodącą jedynie do uzdrowienia w wysokim stopniu niezdrowych stosunków, panujących na wszystkich polach gospodarki krajowej i prowadzącą wogóle do odrodzenia i podniesienia naszego kraju. Z sprawozdań zaś sejmowych nabiera się przekonania, że w lekkomyślnem zaniedbaniu tej sprawy ponoszą winę wszystkie frakcyje, zgrupowane tak w prawicy jak i lewicy sejmowej. Żadna także grupa sejmowa nie może się usprawiedliwić, bo żadna też z nich nie może udowodnić, że sprawą tą się szczerze interesowała i w interesie jej energiczne kroki czyniła. Nie też dziwnego, że Sejm obecny lekkomyślnem zaniedbaniem reformy ordynacji wyborczej

ściągnął na siebie powszechne niezadowolenie, które objawiło się dobitnie we wszystkich pismach postępowych, a do którego i my się przyłączamy.

Równie a może jeszcze niepochlebniej musi wypaść ocena działalności Sejmu około podniesienia naszego szkolnictwa ludowego i wogóle oświaty ludowej. Nie do zrozumienia wprost i nie do uwierzenia jest, ażeby Sejm podczas tak długich sesyj prawie żadnej sprawy z dziedziny tej nie tylko że nie przeprowadził, ale nawet na porządku dziennym obrad nie umieścił. Prócz podniesienia poborów katechetom, prócz rzucenia jałmużny w dosłownem tego słowa znaczeniu) emerytom i wdowom nauczycielskim starego stylu i prócz wstydliwego potrącenia o sprawę pragmatyki służbowej dla nauczycieli, prócz drobiazgowych spraw i wygłoszenia ogólnikowych mów, Sejm literalnie nic więcej na tem polu zachwaszczonem i zaniedbanem przez trzy sesye nie uczynił — jakkolwiek na pierwszej sesyi w programie prac zupełnie inaczej się zapowiadał. Pomijając okoliczność, że wydatek na cele szkolnictwa ludowego stanowi w budżecie krajowym największą rubrykę, i że dlatego samego sprawy te powinny być traktowane, to już względy na samą doniosłość i ważność oświaty powinny były zniewolić Sejm do zajęcia się także naszym szkolnictwem ludowem i sprawami oświatowemi.

Dzisiaj sprawy wychowania przyszłych pokoleń są przedmiotem żywego badania i wielkiej opieki, ale w krajach prawdziwej kultury. U nas natomiast i w Sejmie naszym są one na szarym końcu.

Czyż takie traktowanie spraw oświatowych nie wygląda na to, jak żeby Sejm nasz wraz z decydującymi czynnikami pragnął nadal prowadzić w kraju politykę ciemnoty? I dzieje się to w czasie, kiedy Sejm dzisiejszy jest podobno napół zdemokratyzowany, jak utrzymują niektórzy posłowie demokratyczni. A tymczasem, jak widzimy, sprawy szkolnictwa ludowego są tam tak samo po macoszemu traktowane, jak za rządów konserwatywnych dawniejszych naszych Sejmów.

Zdawało się z różnych przedsejmowych przygotowań, zapowiadań i przyrzeczeń, że w ubiegłej sesyi weźmie Sejm na porządek dzienny przynajmniej sprawę zmiany ustawy z r. 1905 o Radzie szkolnej krajowej na podstawie przyjętego wniosku posła dra Adama. Lecz niestety sprawa ta ani z miejsca w Izbie tej nie drgnęła i kto wie, kiedy będzie traktowana.

Zapowiedziano również, że w Sejmie będą rozpatrywane wyniki ostatnich (z roku 1909) ankiet, zwołanych przez Radę szkolną krajową w sprawach szkolnictwa ludowego.

A czy znalazł się w Izbie taki, któryby miał przynajmniej odwagę upomnieć się o tę ważną sprawę? Ot, zwołało się te ankiety, wygadano się na nich, napsuto trochę czernidła drukarskiego w dziennikach, wypłacono uczestnikom tych ankiet pe-

wną liczbę dyet i na tem — jak złośliwi utrzymują — ma się podobno skończyć cała reforma szkolnictwa ludowego. Inni znowu utrzymują, że Sejm ten w swej lojalności nie może działać wbrew woli namiestnika kraju i jego zapatrywaniom się sprzeciwiać. A ekscelencyja p. namiestnik przy otwarciu drugiej sesyi sejmowej w dniu 16 września 1909 r., następne znamienne słowa co do organizacji szkolnictwa ludowego wypowiedział: „Gmachu tego nie wolno nam też lekkomyślnie burzyć pod jakimkolwiek, choćby najpiękniejszym hasłem,(!) zanim się wie, co na jego miejscu stanie i zanim się za tę nową budowę przyjmie pełną odpowiedzialność“. Skoro ekscelencyja p. namiestnik wypowiedział, że „nie wolno!“ to nie wolno — pomyśleli sobie posłowie i dali temu gmachowi(?) całkiem spokój, chociaż z wszystkich stron słyszeli i widzieli, a także na ankietach się przekonali, że to wałaca się rudera, którą co rychlej z gruntu odrestaurować należy.

Jeżeli sprawy, odnoszące się wyłącznie do szkolnictwa ludowego w sposób, jak to wyżej przedstawiliśmy, są w Sejmie traktowane, to cóż dopiero mówić o sprawach, dotyczących stanu nauczycielskiego. O te sprawy tam nawet nie zaczepiono, jak gdyby one rzeczywiście „wydatnie i epokowo“ według przekonania znowu ekscelencyi p. marszałka i większości sejmowej na długie czasy uregulowane były. Z „łaskawości“ więc tylko Komisya szkolna wzięła je pod swą rozagę i przez usta referenta, posła Wasunga w znany i stary sposób następująco się wypowiedziała:

Komisya szkolna w przekonaniu, że obecny stan finansów krajowych nie dozwalała na pomyślnie załatwienie postulatów nauczycielstwa ludowego co do poprawy bytu, nie mogła przedłożyć Sejmowi wniosków, co do merytorycznego ich załatwienia. Komisya ma jednak przekonanie, że w chwili, gdy kraj znajdzie się w lepszym położeniu finansowem, wypadnie pomyśleć (!!) o dalszej akcji na polu uregulowania plac nauczycielskich. Akcyja taka musi się jednak opierać na dokładnych obliczeniach, dających możność zorientowania się (!), jaki efekt finansowy podwyższenie plac w tym lub owym kierunku za sobą pociągnie.

W szerokich kołach nauczycielstwa ludowego istnieją daleko idące (!) żądania, których spełnienia w całości na długi jeszcze szereg lat (!) stan finansów krajowych będzie stał na przeszkodzie. Dokładne obliczenie cyfrowe, ile kosztowałoby spełnienie wszystkich postulatów nauczycielskich, zdołają niewątpliwie przekonać poważne (?) szeregi nauczycielstwa, że spełnienie ich nie leży w mocy reprezentacji kraju, a tem samem usuną może agitacyę za temi niewykonalnymi (!) postulatami. Z drugiej strony komisya wyraża przekonanie, że sprawa regulacyi plac nauczycielskich jest sprawą aktualną, z której rozwiązaniem należy się w niedalekiej przyszłości liczyć i do której rozważnego załatwienia trzeba poczynić odpowiednie studia (*sic!*). Licząc petycye, wpływające do Sejmu, mogą w pewnej mierze być wskazówką, w jakim kierunku dzisiejszy stan wykazuje największe braki i w jakim kierunku winny iść zmiany.

Zdaniem komisyi szkolnej, polepszenie bytu nauczycieli, którzy przeszli na emeryturę przed r. 1907, polepszenie bytu wdów i sierót po nauczycie-

lach, na który to cel nauczycielstwo objawia chęć placenia wyższych datków emerytalnych, zniesienie IV. klasy plac. poprawa plac w innych klasach przez dodatki wyższe 5-letnie. regulacja plac nauczycieli szkół wydziałowych, powinny być przedmiotem studyów (!!) ze strony Rady szkolnej krajowej. Obliczenia, jakie obciążenie poprawa w każdym z tych kierunków dla budżetu krajowego za sobą pociągnie, będą w przyszłości dla Sejmu drogowskazem, jaką drogą iść należy. a położenie finansowe kraju w latach przyszłych zdecyduje, które z tych postulatów będzie urzeczywistnione.

Na podstawie tych wywodów postanowiła komisya szkolna przedłożyć Sejmowi wniosek. aby petycyę przekazać Radzie szkolnej krajowej, z wezwaniem. aby na następną sesyę sejmową przedłożyła Sejmowi obliczenia, jakie obciążenie dla skarbu krajowego pociągnęłoby zrównanie plac nauczycielskich z poborami urzędników państwowych 4 najniższych rang, zniesienie czwartej klasy plac. poprawa plac przez podwyższenie dodatków 5-letnich, regulacja plac nauczycieli szkół wydziałowych i dopełniających kursów rolniczych, podwyższenie pensyi wdów i sierót po nauczycielach i zrównanie plac nauczycieli, którzy przeszli na emeryturę przed r. 1907 z emerytami wedle obowiązującej obecnie ustawy.

Z uchwał tych sejmowej komisyi szkolnej wcale jasno można się zorientować, że na nasz Sejm obecny nauczycielstwo nie może już chyba wiele liczyć, skoro nawet takich spraw, jak podwyższenie pięcioleci, do czego się już dawno zobowiązał, lub jak niżenie lat służby do 35 lat, co z obowiązku i sprawiedliwości, powinien był przeprowadzić, nie był łaskaw załatwić, lecz je utartym i starym szablonem wraz z wszystkimi innymi postulatami naucz., pchnął do rozpatrzenia, rozważenia i głębokiego studyowania Radzie szkolnej krajowej. Nauczycielstwo wie dobrze, co to wszystko znaczy i dokąd zmierza. Dlatego też musi szukać innych skuteczniejszych sposobów do usunięcia krzywdzących stosunków i do zdobycia lepszej przyszłości. Sejm krajowy nas lekceważy, musimy więc zwrócić nasze kroki, nasze starania na Wiedeń do rządu centralnego i parlamentu i tam szukać ratunku.

Stwierdziliśmy już, że zlekceważenie naszych najsłuszniejszych postulatów w Sejmie i wyżej podane uchwały Komisyi szkolnej wzbudziły wśród nauczycielstwa poważne refleksye, które nawet pojawiły się na zewnątrz w dziennikach krajowych. Oto Kurjer Lwowski w numerze 97 z 28 lutego b. r., podaje głos taki nauczycielski w artykule p. t. „Sejm a nauczycielstwo ludowe“, z którego pewną część dosłownie przytaczamy i tak:

„Przypuszczało nauczycielstwo. że, jeżeli nie wszystkie postulaty — zwłaszcza wymagające znaczniejszego wydatku, jak u. p. zrównanie plac nauczycielskich z poborami 4 rang urzędników — to przynajmniej inne, mniej kosztowne, wejdą na porządek dzienny — lecz i to zawiodło.

Sprawa pięcioleci w zasadzie została jeszcze w poprzednim Sejmie w r. 1907 przyjęta — a więc obecny Sejm powinien był ją przedewszystkiem załatwić. bo ją otrzymał w przekazaniu do załatwienia. O ironio... Komisya szkolna w r. 1910 odsyła tę sprawę do Rady krajowej do finan-

sowania — zatem, co się przez 3 lata od 1907—1910 z tą sprawą działo, bo to samo, a nawet dyrektywę uchwalili Sejm poprzedni..

Sprawa zniżenia lat służby do 35, powinna była w Sejmie być uważana, jako spełnienie aktu sprawiedliwości i dlatego zaraz załatwiona, a to z tej prostej przyczyny, że rząd centralny wszystkim swoim dykasteryom urzędniczym już to zniżenie przyznał.

Sprawa zaliczek na płace dla nauczycielstwa ludowego, uchwalona w myśl referatu posła Wasunga, zmodyfikowanego wnioskiem p. Stefczyka we wrześniu 1908 z wezwaniem do Wydziału krajowego, by w porozumieniu z Radą krajową rozważył sprawę zaliczek i odpowiednie wnioski, co do sposobu załatwienia tej sprawy przedłożył na następnej sesji — nie doczekała się nawet jednego słowa wzmianki, choć od tego czasu były trzy sesye Sejmu ..

Znikły nadzieje.. A więc coż nam pozostaje? Od szkoły do chat musi iść życie, pełne tętna, zapалу, gorąca, wytrwałości..

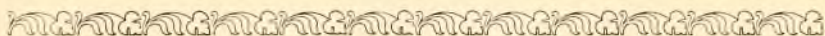
Przyjść może zobojętnienie, bo nieraz ciężka dłoń przeciwności łamie ducha.. nieraz bież władzy wstrzyma skrzydła zapалу!

Na takie bóle.. **koleżeństwo... solidarność balsamem...** Od szkoły do szkoły płynąć powinien prąd bratniej miłości.. łączności w chwilach bólu i cierpień.. Spólna pogawędka.. rozpatrzenie się w okolicznościach, wyszukiwanie promyków jaśniejszych.. dźwiga ducha i mnoży siły na nowo. Niech nauczycielstwo poczuje się raz tym olbrzymem, którym jest w istocie.. Ze szkoły.. do szkoły niech snuje się pieśń nieskończona czynu i obowiązków.. Ze szkoły do szkoły.. i.. ze szkoły do chat wieśniaczych.. do serca ludu.. do podniesienia go materialnie i moralnie.. niech płynie i odpływa fala życia naszego.. bo to nasze dziś hasło.. hasło nowej walki.. Bo w Sejmie inny zwrot..

A więc zbliża się dla nas wielka godzina.. brzemienna w następstwa.. zbliża się widmo wielkiej walki.. bądźmy gotowi.. odpowiedźmy pracą w zawodzie i żelazną organizacją, karną, stanowczą, byśmy zdobyli podwoje Sejmu dla nas, byśmy przy następnych wyborach wprowadzili naszych kilku, a wtedy i nasze krzywdy, upośledzenia się skończą.

Organizować się — zbierać fundusz wyborczy — to nasza odpowiedź.. na postępowanie z nami Wysokiego Sejmu!"

Wobec zbagatelizowania przez Sejm całego nauczycielstwa w Sejmie na ostatnich sesjach, słusznie kolega nasz nawołuje w „Kurjerze“ gorąco do karnej organizacji nauczycielskiej, ale my musimy uzupełnić, że tylko do czysto zawodowej. Z tego samego powodu wniosek końcowy tego kolegi powinien być przedmiotem głębokiego rozważania nie tylko w organizacjach naszych, ale wśród całego nauczycielstwa..



GŁOS W SPRAWIE NAUCZYCIELSKIEJ PRAGMATYKI SŁUŻBOWEJ.

VI.

Dłuższą uwagę poświęcić musimy niebłogosławionemu artykułowi 9. ustawy szkolnej, który dozwala przenieść stałego nauczyciela bez rekursu (!) zewzględów służbowych na inną posadę stałą lub tymczasowo, jeżeli dobro szkoły tego wymaga“. Kto

nie zna bliżej nauczycielskich stosunków służbowych, nie ma wyobrażenia, czym jest ten straszny artykuł w ręku zwierzchnika bez serca, bez poczucia sprawiedliwości. Nawet najzdolniejszy, najpilniejszy nauczyciel nigdy nie wie, kiedy ten miecz Damoklesa nań spaść może, wobec tak bezgranicznie szerokiego brzmienia tego artykułu, że go nawet sami jego twórcy określić nie byli w stanie. Zapytany w Sejmie w r. 1903 JE. Dr. Bobrzyński, co znaczy wyrażenie: „ze względów służbowych“, odpowiedział, że „skodyfikować to pojęcie, to rzecz trudna, bo wszystkich wypadków z góry przewidzieć nie można“. A na uspokojenie interpelantów dodał: „Takie jednak zaufanie do władzy trzeba mieć, że władzy swojej nie nadużyje“. Jednak dowiedział się Sejm, wówczas z ust Ekscelencyi Bobrzyńskiego, że przenosi się nauczycieli w drodze służbowej w tym razie, „gdy stali się w jakiejś okolicy niemożliwi“. Pan wiceprezydent Dembowski zaś w Sejmie 5/10 1909 stwierdził, że konieczność przeniesienia w drodze służbowej następuje wtenczas, gdy nauczyciel ze względu na dobro szkoły „nie jest do utrzymania na miejscu“. Kiedyż jednak nauczyciel w myśl powyższego określenia może być uznany za „niemożliwego“ do utrzymania na miejscu? Oto zawsze w tym razie, gdy ktoś z wpływowych ludzi zapragnie pozbyć się go z miejsca. Niech np. właściciel obszaru dworskiego, ksiądz proboszcz, nareszcie jakieś w gminie stronnictwo zacznie nauczycielowi (choćby bez najmniejszej winy z jego strony) wyprawiać jawne „pakości“, może to być już w myśl powyższych wskazówek zupełnie wystarczającym powodem do przeniesienia go w drodze służbowej w odległą stronę. „Cóż było robić? — tłumaczył się raz w podobnym wypadku inspektor szkolny. — „Nauczyciel może nie winien, ale ponieważ proboszcza nie można z miejsca ruszyć, więc musiał on ustąpić“(!) Aby zaś zrobić sobie z księdza proboszcza (i księdza wikarego) śmiertelnych wrogów, dokuczających nauczycielowi na każdym kroku, wystarczy np. na prośbę wójta (jak to miało miejsce w Str. w powiecie R.) napisać zupełnie zgodne z prawdą doniesienie do starostwa o wypadku wściekliny pomiędzy psami plebańskimi.

Cokolwiekby, dotychczasowa praktyka wykazała bardzo smutnymi dowodami, że stała posada nauczycielska, rzekomo zapewniona artykułem 8. ustawy z r. 1905. jest właściwie rzeczą fikcyjną, skoro nauczyciela stałego bez najmniejszej z jego strony winy i bez jego zgody można przenieść, dokąd się władzy podoba. Uwaga p. wiceprezydenta Dembowskiego, że przeniesienie ze względów służbowych uznają „wszystkie ustawodawstwa“(?) nie jest argumentem wobec tego, że w innych dyktasteriach służby urzędniczej, a nawet i w lepszych stosunkach nauczycielskich pozagalicyjskich przeniesienie wyrządza mniejszą szkodę, niż u nas, gdzie żaden prawie nauczyciel na wsi

czy w mieście z płacy swojej wyżyć nie może, lecz musi szukać sobie ubocznych dochodów z zajęć pozasłużbowych, z ogrodu, gospodarstwa rolnego itp. Jakimże tedy strasznym ciosem jest dla nauczyciela, zwłaszcza obarczonego rodziną, niespodziewane przeniesienie z miejsca, gdzie zagospodarował się częstokroć znacznym nakładem pracy i pieniędzy, gdzie wyrobił sobie dobre stosunki, pewne znaczenie, zaufanie, może nawet miłość u swoich wychowanków, a szacunek i wdzięczność u rodziców! Przecież nawet i dla szkoły jest rzeczą szkodliwą odrywanie od niej nauczyciela, który nie tylko młodzież szkolną poznał dobrze pod względem intelektualnym i moralnym, ale i inne zewnętrzne wpływy, oddziaływające niekorzystnie na wychowanków. Lecz władza nigdy nie pyta o takie rzeczy. W takim razie względy pedagogiczne ustępują miejsca politycznym, lub jakimkolwiek innym względom i to do tego stopnia, że nauczyciela przerzuca się z miejsca, już nie po ukończeniu roku szkolnego lub półroczu, ale często nawet wśród kwartału, kiedykolwiek bądź, — nieraz z błyskawicznym pośpiechem w ciągu kilku dni! Ilu nauczycieli dotyka co roku ten drażniący przepis, o tem niema żadnej wzmianki w sprawozdaniach Rady szkolnej krajowej. Jest to widocznie tajemnica urzędowa nawet dla posłów. (!) Że jednak przeniesienia takie są bardzo liczne, świadczy fakt, że w jednym 1907 roku na same koszty podróży i diety dla przeniesionych ze względów służbowych nauczycieli wydano **34.597 K.** (!) Ileż gorzkich łez płynie co roku z oczu przeniesionych rodzin nauczycielskich, ile głosów woła do nieba o... wymiar sprawiedliwości za doznane krzywdy! A te złorzeczenia i te łzy znaczą niezatartymi śladami ciernistą drogę życia nauczycieli ludowych, żłobiąc w niej coraz większą przepaść między podwładnymi a przełożonymi...

A co najsmutniejsza, że przełożeni nasi z heroizmem, godnym lepszej sprawy, upierają się przy zatrzymaniu nieszczonego artykułu 9. ustawy. Jakże dziwnie, jak niezwykle dziwnie brzmiało wypowiedziane w Sejmie w roku 1903 przez JE. dra Bobrzyńskiego następujące zdanie: „Na przeniesienie w drodze służbowej sarkają nauczyciele, choć dla niektórych jest to **dobrodziejstwo**, gdy w jakiejś okolicy stali się niemożliwi“. Ileż bolesnych wspomnień obudziło w sercach setek niesłusznie przeniesionych nauczycieli dalsze oświadczenie tego samego mówcy: „**Surowi nie jesteśmy i nie byliśmy** nawet za wiceprezydentury Bobrzyńskiego!“ My na to odpowiemy: Wszystko to być może, a jednak zachodzi tu jakieś straszne nieporozumienie, jakaś niezrozumiała zagadka, dlaczego właśnie — kiedy przeniesienie jest takim „dobrodziejstwem“ i kiedy przełożeni przy stosowaniu tego prawa „nie są i nie byli surowi“ — najwięcej interesowana strona, nauczyciele ludowi, jak przyznał dr. Bobrzyński „sarkają“ na ten przepis? Aby rozjaśnić tę zagadkę, podamy pewną liczbę najczęściej typowych przykładów

z dziedziny tego nieszczęsnego przepisu. Równocześnie zaś, aby nie powtarzać, podamy także fakty z zakresu bardzo podobnego dyscyplinarnego przeniesienia, tem więcej, że między przeniesieniem ze względów służbowych na mocy art. 9., a przeniesieniem za karę na podstawie art. 64 lit. c), ta tylko zachodzi różnica, że w pierwszym wypadku otrzymuje nauczyciel zwrot kosztów podróży, (co jest dlań marną pociechą), a w drugim nie otrzymuje, lecz ma tę ochronę prawną, że przy prawidłowym postępowaniu nie może być przeniesiony bez dyscyplinarnego dochodzenia.

1. Alojzy Stiasny, bardzo inteligentny, zdolny i pracowity nauczyciel w powiecie mieleckim, obdarzony przez władzę wielu dekretnami pochwalnymi, przytem bardzo dobrze zagospodarowany na posadzie swojej w Woli Wadowskiej, gdzie w uznaniu jego pracy gmina znacznym kosztem wystawiła piękną, piętrową szkołę. — miał nieszczęście niepodobać się jako delegat nauczycieli do Rady szkolnej okręgowej tamtejszemu staroście z powodu otwartego wypowiadania swych poglądów na sprawy szkolne w tym okręgu. Ponieważ nadto nauczyciel ten cieszył się także niezwykłą popularnością w powiecie i głos jego mógł w decydującej chwili coś zaważyć, przeto przed najbliższymi wyborami starosta P. postarał się o przeniesienie go do Przewozu, lichej wioszczyny w odległym powiecie wielickim na znacznie gorszą posadę, przyprowadzając go o zupełną ruinę materialną. Stąd przeniósł się Stiasny do B., w tysamsym powiecie. Tu jednak wynikają wkrótce niesnaski między otoczeniem niewieścim księdza proboszcza, a rodziną Stiasnego, które Rada szkolna krajowa zażegnała w zwykły w takich razach sposób — przenosząc Stiasnego niezastłużenie do Łużnej w powiecie gorlickim. Cios ten dobił Stiasnego. Rozchorowawszy się ze zmartwienia, przeniósł się w stan spoczynku i w trzy lata później zakończył smutne życie w r. 1901. Ciernistą jego służbę nauczycielską opisał dawny kolega jego Stanisław Petrycki w broszurze p. t. „Ś. p. Alojzy Stiasny, jeden z męczenników na niwie oświaty ludowej“ (Zakopane, 1901).

2. W mieście powiatowem R. Rada szkolna krajowa pozwoliła podzielić klasę drugą miejscowej szkoły na dwa oddziały. Tymczasem starosta P. (tem sam, który spowodował przeniesienie Stiasnego) kazał kierownikowi szkoły Fr. B. utworzyć paralelkę nie w drugiej, ale w trzeciej klasie pospolitej, bo córka starosty p. H. P. była nauczycielką trzeciej klasy, więc jej „należało“ ulżyć w pracy. Dodał on zarazem, iż do Rady szkolnej krajowej doniesie się, że paralełka jest w klasie II (!) a będzie w rzeczywistości w III. „Szkołnictwo“, które ten fakt opisuje (w num. 12 z roku 1907) dodaje, że na popełnienie takiego oszustwa kierownik szkoły zgodzić się nie chciał. Naraziło go to na sekatury starosty i inspektora ks. D. (znanego nam już z karygodnego postępowania przy wyborze delegata nauczycieli w G.), a następnie przeniesiono go na posadę kierownika do Horodenki (!) Oczywiście stał się „niemożliwym“ do utrzymania w miejscu, albowiem nieposłuszeństwem swoim „wyrokował ciężko przeciw uległości, należnej ze strony nauczyciela c. k. staroście“.

Największego żeru molochowi przeniesień dostarcza polityka, — lecz nie każda polityka broń Boże! Owszem bardzo liczne dowody stwierdzają, że nawet w naszej zacofanej co do swobód obywatelskich Galicyi wolno nauczycielowi bez najmniejszej przeszkody politykować, jeździć po wiecach, narażać się na wyrzucenie za drzwi z publicznych zgromadzeń, na spo-

niewieranie godności osobistej, na czynne znieważenie itp. ujmy „powadze stanu nauczycielskiego“, wolno mu nie tylko agitować, ale nawet agitację swoją popierać brzęczącymi argumentami, — lecz jedynie pod tym warunkiem, że czyni to dla miłego „u góry“, nieopozycyjnego kandydata. W przeciwnym razie za każdą z powyższych rzeczy, choćby dopiero zamierzonych, choćby nawet niedowiedzionych, może on narażać się na bardzo daleko sięgające skutki. Podobnie też, gdy nauczyciel przypadkiem sam jest kandydatem na posła, popieranym przez rządzące stronnictwo, ma swobodę bardzo śmiałej krytyki, jak niemniej wszelkie udogodnienia i wszelkie poparcie; — w przeciwnym jednak razie nie tylko pozbawionym jest tego wszystkiego, ale nadto spotyka na każdym kroku przeszkody, a nawet naraża się na przeniesienie — oczywiście „ze względów służbowych“ — do odległego powiatu. Co więcej, „lojalny“ nauczyciel może zamknąć na dłuższy czas szkołę, jeździć po powiecie, agitować, a potem spokojnie oczekiwać nagrody w postaci dobrej posady lub przynajmniej remuneracyi pieniężnej — może nawet przy wyborach parę razy głosować ku publicznemu zgorszeniu *), a za to nie tylko włos z głowy mu nie spadnie, ale owszem wkrótce odnosi on zwycięstwo przy obsadzaniu posad nad starszym od siebie i lepiej ukwalifikowanym kandydatem; gdy tymczasem nauczyciel „niełojalny“, widziany w czasie szkolnym na jakim zgromadzeniu publicznym, naraża się na bardzo surowe śledztwo, szukanie w czasie jego nieobecności po dziennikach lekcyjnych, a nawet na przeniesienie, czasem nawet, jak nauczyciel M. L. z powiatu jarosławskiego, telegraficznie w ciągu 24 godzin!

Lecz nie dość na tem, że nauczycielom wogóle odmawia się praw obywatelskich, że wyklucza ich się od prawa korzystania z zasadniczych ustaw państwa, ale częstokroć jeszcze nakłada się na ich myśli i przekonania areszt do tego stopnia, że nie wolno im czytać dzienników i pism, nieaprobowanych przez inspektora okręgowego lub starostę.

Wymownem świadectwem niewolnictwa duchowego nauczycieli ludowych jest następujący okólnik, rozesłany w r. 1893 imiennie do każdego nauczyciela w okręgu szkolnym brzozowskim:

„Doszło do wiadomości ck. Rady szkolnej okręgowej, że niektórzy nauczyciele prenumerują różne czasopisma, zdradzające tendencje antyreligijne i socjalistyczne (?) Ponieważ tego rodzaju pisma nie liczą z powołaniem nauczyciela, który jako wychowawca powinien być nawskróś moralno-religijnym i **z poszanowaniem ślepe**m dla wszystkich ustaw, albowiem zadaniem szkoły jest wychować młodzież, a więc i przyszłe pokolenie, prawdziwie moralno-religijnie i **uległe wszelkim ustawom**, przeto po myśli gremialnej uchwały z dnia 12 grudnia 1892 **wzbrania** (!!!)

*) Zob. „Głos naucz. lud.“ r. 1906 str. 285.

ck. Rada szkolna okręgowa każdemu z nauczycieli trzymania o w y c h (?) czasopism. Przytem wyraża ck. Rada szkolna okręgowa oczekiwanie, że podobne, godności nauczycielskiej uwłaczające czasopisma, nie znajdą prenumeratorów dalszych w gronie nauczycielskiem i że każdy nauczyciel lub nauczycielka znajdzie w tutejszej bibliotece okręgowej odpowiednie dzieła i książki dla swego dalszego kształcenia się, niemniej, że są inne czasopisma dla ludzi inteligentnych przystępne swą niską ceną i doborową swą treścią, które zaleca się nauczycielstwu do prenumerowania. Z ck. Rady szkolnej okręgowej w Brzozowie, dnia 18. stycznia 1893. Przewodniczący ck. starosta A. Dzieduszycki“.

Że podobna presya jeszcze w tych czasach jest możliwa, świadczy fakt, że nauczycielowi J. St. w M. Rada szkolna okręgowa w Brz. wytoczyła dochodzenie dyscyplinarne dnia 7.10 1905 między innemi za to, że zostawił na stoliku w szkole pojedyncze numery „Przyjaciela ludu“, czem miał dać rzekomo przykład lekceważenia władzy duchownej.

Aby nas nie posądzono o przesadę, przytoczymy niżej szereg faktów na dowód, że nauczyciel ludowy w Galicyi pozbawiony jest rzeczywiście najważniejszych, konstytucyą zawarowanych praw obywatelskich.

1. Jak wiadomo, obywatele miasta Lwowa obdarzyli Jakóba Bojkę w r. 1902 mandatem do Sejmu, chcąc wynagrodzić mu krzywdę, jaka mu się stała w jego okręgu wyborczym. Wzruszeni tym pięknym czynem nauczyciele w okręgu R. wysłali zaraz po wyborze telegram z gratulacją do piosła Bojki, nie przypuszczając wcale, aby za ten konstytucyjnie dozwolony porwy serca mogli ich czekać jakiekolwiek nieprzyjemności. Zawiedli się jednak bardzo, bo starosta J. wspólnie z inspektorem W., uważając to widocznie za wielkie „wykroczenie służbowe“, poczęli robić energiczne wywiady za inicjatorami telegramu. Lękliwsi nauczyciele ulegli namowom inspektora W. i poszli przeprosić starostę za popełnioną rzekomo „niełojalność“ służbową. Starosta przyjął ich z jowiszowem oburzeniem, nawymyślał grubymi w y r a z a m i przewodniczącemu deputacji, (aż p. W. dostała spazmów), nareszcie dał się przebłagać pod zagrożeniem najsurowszych kroków w razie popełnienia w przyszłości podobnego „wykroczenia“ służbowego. (Inspektor zaś W. pragnął widocznie odwieść nauczycieli swego okręgu od sympatyzowania z ludowcami, wziął udział w pracy w o d m i e n n y m kierunku i po zawiązaniu w mieście K. „Prawicy narodowej“ dla przykładu stanął na czele tego politycznego stowarzyszenia, przyjmując wybór na członka wydziału. (Zob. „Głos naucz. lud.“ z r. 1907 str. 250).

2. Głosna sprawa nauczycielstwa w okręgu Prz. była przedmiotem interpelacji w Radzie państwa, a następnie w Sejmie w dniu 5.10 1907, wniesionej przez piosła Stapińskiego. Treść tej interpelacji była następująca:

Starosta P. zawołał 14 nauczycieli do starostwa w czasie wyborów do Rady państwa i każdego z nich pojedynczo wypytywał o przekonanie polityczne. Zwracając się do tego lub owego, mówił: „Wiem, że pan agitujesz za ludowcami, uważaj pan, bo ja takie chwasty wyrwę z korzeniem(!) Wynos się pan z okręgu! Idź pan sobie na posadę do Stapińskiego!“ A kiedy nauczyciele chcieli się bronić, wymyślał im ostatnimi słowami. Jednego z nich, nauczyciela R., zapytał starosta P. w te słowa: „Czy pan chcesz jeść chleb, czy pan chcesz mieć posadę i być nauczycielem? W 24 godzinach znajdziesz się pan na bruku!“ Podobnemi pogroźkami chciał starosta widocznie zmusić nauczycielstwo do zmiany przekonań na korzyść księcia L. Na radzie szkolnej okręgowej chciał on nadto przeforsować śledztwo, a że nauczycielstwo było niewinne najlepszy dowód w tem, że Rada szkolna okręgowa, pomimo swej potul-

ności, sprzeciwiła się wytoczeniu śledztwa, a tem samem uznała postępowanie starosty za niesłuszne.

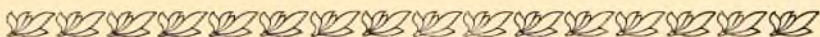
3. Tego samego dnia poseł Stapiński opowiedział w Sejmie fakt następujący:

„W okręgu jasielskim w Tarnowcu był nauczyciel O., mający 26 lat służby i kilka dekretów pochwalnych. Jako organizator kółek rolniczych, czytelnik, teatrów ludowych, zyskał sobie O. w całym okręgu wielką przychylność tak, że byliśmy pewni, że O. będzie naszym kandydatem do Rady państwa. Ale trzeba było staroście usunąć takiego kandydata (!), przeto usunięto O. w przeciągu kilku dni (!) z powiatu Jasielskiego do powiatu wadowickiego, przez co został narażony na ogromną stratę materialną“. (Ciekawość, którym „względem na dobro szkoły“ umotywowano przeniesienie tego zasłużonego nauczyciela, o którego krzywdę siedm rad gminnych upominało się bezskutecznie w Radzie szkolnej krajowej?)

4. W podobny sposób postąpiono także ze zdolnym i pracowitym nauczycielem M. B. z Myślenic, który wybrany zastępcą posła do Rady państwa z okręgu myślenicko-wadowickiego, wybór swój musiał odpokutować banicją służbową do Grybowa, skąd za usilnem staraniem wpływowych posłów pozwolono mu przenieść się do Zatora. Oczywiście i ten stał się „niemożliwym do utrzymania w miejscu“, skoro odważył się przyjąć wezwanie do kandydowania na zastępcę posła.

5. Najwięcej jednak charakterystycznym jest fakt następujący: Nauczyciel K. B. z Ł. w powiecie W. na ogólne żądanie włościan dał się uprosić do przewodnictwa w dniu 11/4 1907 na zgromadzeniu przedwyborczem we wsi W., zwołanem przez posła Wójcika. Wskutek doniesienia żandarmerji został on za to wielkie „wykroczenie“ przeniesiony (bez przytoczenia powodu) do odległego powiatu S. na mocy rozporządzenia Rady szkolnej krajowej z 24/4 1907 l. 17.694. Przeniesienie to spadło jak grom z jasnego nieba na Bogu ducha winnego nauczyciela. W trzy tygodnie po przewodniczeniu na wiecu włościańskim, dnia 1 maja (a więc na parę tygodni przed końcem roku szkolnego!) B. musiał przenosić się w dalekie strony, pozostawiając w miejscu płaczącą żonę, także nauczycielkę, którą w ten sposób oderwano wbrew prawnym przepisom od męża. Rada szkolna krajowa oświadczyła w powyższem rozporządzeniu tylko to, że „skłoną będzie przenieść“ żonę B. do miejsca jego deportacji „skoro wniesie o to prośbę (!) i zrzeknie się kosztów przeniesienia(!) A teraz zmienmy zasłonę i przypatrzmy się innej scenie: Oto przed siedmiu laty, gdy chodziło o wybór rządowego kandydata, ten sam banita w tej samej wsi i od tego samego starosty powiatu otrzymał 1/12 1900 pismo następującej treści: „Wielmożny Panie! Przesyłam kartę legitymacyjną wraz z kartą głosowania i proszę przybyć i głosować w kurji ogólnej na St. Ł. — Proszę także **wpływać na innych**, by również oddali głosy St. Ł...mu, a szczególnie na Jana Lenarta (chłopa). Proszę przyjąć wyrazy szacunku (podp.) Sz.“ — Przy innych wyborach ten sam starosta dał temu samemu nauczycielowi 60 koron na wydatki połączone z agitacją. Wskutek tego nauczyciel B. zamknął szkołę, jeździł po wsiach i agitował. Z otrzymanych pieniędzy B. wydał 40 koron, a 20 koron oddał komisarzowi starostwa drowi F. D. na co dnia 27/3 1901 w miasteczku D. otrzymał na bilecie wizytowym pokwitowanie. Jak widzimy, wtenczas było wszystko w jak największym porządku i żaden, bynajmniej „względ służbowy“ nie przemawiał za przeniesieniem tak potrzebnego „do utrzymania w miejscu“ nauczyciela. A w siedm lat później? O, to całkiem coś innego!...

Cdn.



J. BAŁABAN.

JAKIEJ REFORMY POTRZEBUJE NASZE SZKOLNICTWO LUDOWE.

(Ciąg dalszy).

Kwestya nauczania w naszych szkołach średnich na ogół wzięwszy, bardzo smutno się przedstawia. Nasz stan nauczycielski szkół średnich nie posiada wykształcenia metodycznego i dydaktycznego. Nauczyciele starsi wiekiem i służbą wiadomości pod tym względem zastępują przynajmniej doświadczeniem, ale młodsza brać nauczycielska przedstawia wielkie braki, wprost ignorancję. A są wypadki, że tą ignorancją się chełpią. Kto miał syna w dzisiejszej szkole średniej, to może coś o tem powiedzieć. Zdarza się niejednokrotnie, że taki młody pedagog, który zaledwie przed miesiącami kilkoma opuścił ławy uniwersyteckie, który może dużo umie, ale o życiu nie ma wyobrażenia, który unoszony swą młodością nie spróbował ani swoich „sił“, i nie zdołał urzeczywistnić ani jednego ze swych „zamiarów“, który może nie potrafiłby zdać sobie sprawy, co to jest „dziecko“, ile ono wymagało materyalnych danin, nim go się zdołało utrzymać przy życiu i dostawić szkole — taki młody pedagog, powtarzam, wygłasza nieraz teorye pedagogiczne, które nie wytrzymują krytyki, poucza ojca w swej łaskawości, który mu dorównuje i stopniem akademickim i aspiracyami naukowymi a przewyższa go o wiele doświadczeniem życiowem.

Nie możemy na tem miejscu rzeczy obszerniej traktować, sprawa nadawałaby się do osobnego studyum, a jeżeliśmy się nią zajmowali, to dlatego, że w dalszym ciągu naszej pracy będziemy się do niej odwoływali.

Drugim źródłem choroby, toczącym nasze szkolnictwo jest kwestya obsad naszych naczelnych stanowisk w szkolnictwie ludowem. Dotychczasowy system obsad tych stanowisk nie odpowiadał potrzebom ani duchowi szkoły ludowej. Kto zetknął się ze szkołą ludową, kto pracował w niej lub przynajmniej starał się z nią bliżej poznać — ten spostrzedz musi, że rodzaj ten pracy oświatowej wytwarza odrębne życie, swój cały świat, z odrębnymi a często bardzo oryginalnymi cechami. I ten tylko te cechy, to życie zrozumie, kto tem życiem, albo przynajmniej kto w tej atmosferze żyje. Kto chce wpływać na losy szkoły ludowej, na jej życie, na jej ukształtowanie, to musi być spraw jej i potrzeb „aucourau“ aż do najdrobniejszych szczegółów t.j. musi przeniknąć całe jej jestestwo. Ten ktoś, to ten, co Niemcy nazywają „Schulmann“. A co spowodowuje te odrębne cechy, tę atmosferę inną, jej tylko właściwą, to życie oryginalne a tak bardzo złożone? — trudność zadania, materyał zupełnie surowy do obrabiania, oddania się całkowitego potrzeba bez zastrzeżeń zamierzonej pracy, konsekwencya postępowania i wytrwałość w pracy. Kto więc chce w kwestyi nauczania po-

czątkowego głos zabierać — musi być kość z kości nauczycielem, musi się znać na tej pracy, musi poznać wszelkie arkana nauczania, musi być bystrym obserwatorem i umiejętnym znawcą logiki i psychologii — a kto tego wszystkiego nie posiada a o tej kwestyi decyduje — ten jest tylko dyletantem i ignorantem.

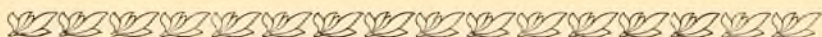
Powolywanie osobistości na naczelne stanowiska w szkolnictwie ludowem, które tej szkoły nie znają, które nie żyły życiem tej szkoły, które nigdy nie łamały się z trudnościami nauczania młodocianych umysłów, 6—10 letnich a które roszczą sobie pretensye do znawstwa tej szkoły na podstawie krótszej lub dłuższej obserwacyi, nabytej na hospitacyach — jest nieodpowiadające celowi i błędne, przynoszące szkodę szkole i nauczycielstwu. Nauczycielstwo ma prawo żądać, by na ocenicielei jego pracy powoływano ludzi, znających się na jego pracy i trudach. Dlatego też obok wykształcenia o pokroju akademickim, obok dobrych chęci, najlepszych zamiarów, szlachetnych dążeń, kandydat na dygnitarza szkolnego winien być „Schulmannem“ od stóp do głów, znawcą szkolnictwa nie tylko z obserwacyi, ale z udziału w niem czynnego.

Tu leży przyczyna, dlaczego nasza najwyższa magistratura szkolna, informowana przez długie lata przez takich tylko znawców, o jakich wyżej była mowa, nie odczuwała potrzeby reformy szkolnictwa, nie widziała zła, gdzie ono powstało, jak się krzewiło i jakie środki zaradcze trzeba było przedsiębrać.

Trzecią zaporą w rozwoju naszego szkolnictwa i to zaporą, która zabagniła cały organizm jest wprowadzenie do szkoły systemu, nie mającego nic wspólnego z umiejętną pedagogią; tym systemem zabójczym jest wprowadzenie do szkoły polityki. Polityka dziś zatrula wszelkie soki i drogi, któremi te soki płyną i jeżeli tak dalej pójdzie, to nastąpi zatrucie całego organizmu i doszczętne zniszczenie tegoż. Rozmaite objawy społeczne, naturalne zupełnie pod wpływem ewolucyi przetwarzającego się społeczeństwa, wzięto za jakieś chorobliwe objawy, objawy, mające jakoby zamiary na zniszczenie obecnego ustroju społecznego, na zniszczenie stanu posiadania obecnych warstw. Krzyknęto na alarm! Alarm ten, w zbiedzonem, mającem mało jednostek samodzielnych, społeczeństwie, nie doznał protestu, odporu i rozpoczęła się robotą, która do dziś trwa, robotą, zabijającą wszelką samodzielność, wolność myśli, a usiłującą wskrzesić czasy średniowieczne, czasy obskurantyzmu, czasy podziału społeczeństwa na stany. Robotą trwa przeszło lat 30. Postarano się o prasę, która robocie tej torowała drogę, a w artykułach dziennikarskich, w dziełach popularyzujących naukę, mówiono wiele o „bankructwie wiedzy“. Były lata, w których zdawało się, że kierunek pracy tej opanuje całe społeczeństwo, że cofniemy się w wiek przynajmniej XVII. Całe szczęście, że znajdujemy się za blisko Europy, że nowoczesne wynalazki lokomocyi, ułatwiają zetknięcie się z całym

oświeconym zachodem, że tym otworem na zachód od czasu do czasu wdiera się świeży powiew powietrza. A i wypadki polityczne, odgrywające się na terenie Europy i państwie, w którym żyjemy, przeszkodziły utworzeniu skorupy, mającej nas zakuć w niewolnictwo ducha i myśli. Oczywiście, że w robocie tej nie pominięto i szkoły, ale nie tylko nie pominięto, ale szkoła stała się terenem, na zdobycie którego wyłożono wszystkie siły. Rozpoczęła się praca nad reformą szkolnictwa w duchu reakcyjnym.

C. d. n.



Sprawozdanie z IV kraj zgromadzenia Delegatów K. Z. N. L. z ruchu i obrotu fabryki zeszytów szkolnych, pod zaregstr. firmą Sp. komand.: „A. Procner i Ska, fabryka przerobu papieru dla kraj. Związku naucz. lud. w Galicyi“.

(Ref. kol. Balicki).

Na mocy uchwały III. zjazdu delegatów w Krakowie Związek naucz. przystąpił do spółki tej fabryki z udziałem 6000 K, na poczet którego wpłacił gotówką 1000 K, przeznaczając na pokrycie reszty 5000 K zyski, przypadające mu w myśl § 6. ust. 3 kontr. z 5⁰/₀ od niespłaconej jeszcze kwoty.

Zyski Związku naucz., jako cichego spółnika płynące z rachunku wydatków i strat są następujące:

1) Prowizya od obrotu brutto, t. j. ilości sprzedanych zeszytów i innych przerobów papieru według skali, ustanowionej kontraktem od 1⁰/₀ do 4⁰/₀.

2) 4⁰/₀ odsetki od włożonego kapitału (udziału).

3) Udział w czystym zysku w wysokości $\frac{1}{6}$ części (według stosunku udziałów 18:12:6 tysięcy koron — § 9 kontr.)

Kontrakt Spółki zawarty został na okres 5 lat. Po upływie tego czasu Spka może uleść zmianie lub istnieć dalej na dotychczasowych zasadach.

Fabryka puszczoną została w ruch w styczniu 1909 r., a 28 lutego 1909 uroczystie poświęcona, w czem wzięli udział przedstawiciele miasta z p. prezydentem miasta, przedstawiciele Izby handl., izby rękodzieln., szkół średnich, przem., wydz. i lud. Nastroj był poważny i szczerze życzone jak najpomyślniejszego rozwoju tej nowej placówce w dziedzinie przemysłu rdzennie krajowego, wyrażając radość, że nauczycielstwo ludowe w kraju i w tym kierunku skrzętnie działa. — Od tej chwili datuje się pocieszający rozwój fabryki. Wprawdzie początek był trudny, obrót bowiem do 1. lipca 1909 wynosił zaledwie 2583 K 15 h. Trudności te jednak pokonano dzięki fachowej rutynie p. inżyniera Procnera i poparciu nauczycielstwa.

W pierwszych miesiącach robiono więc tylko zapasy na nowy sezon, t. j. na I płr. w 1909 r. Odtąd ruch się wzmacnia.

Zamówieniom nie można było sprostać, zapasy się wyczerpały. Okazała się potrzeba powiększenia personelu robotniczego i nowych maszyn. Trzeba było więc ciągle czynić wkłady, bo gotówka jeszcze za wyroby nie wpływała. Lecz i te trudności opamnowano, tak że rok 1909 wykazuje według przygodnego obliczenia ksiąg (bilans zostanie ogłoszony w swoim czasie) sukces zupełnie zadawalający, jak wykazuje stan z dniem 31 grudnia 1909, a mianowicie:

Obrót wynosi ogółem 85.028 K 44 h. (Na taką sumę wystawiono rachunki za wszelkie przeroby papieru).

Zeszytów dla szkół lud. zrobiono 2,227.702.

Z tego sprzedano 1,610.000. Pozostało zatem w zapasie (w inwentarzu) na r. 1910 617.702.

Wartość inwentarza w towarze wyrobionym i surowym wynosi

w maszynach i urządzeniu

	65.906 K 48 h
	19.100 „ — „
razem	85.006 K 48 h

W myśl kontraktu przypada zatem Związkowi naucz. według oznaczonej skali 2⁰/₀ prowizji od sumy 85.028 K 44 h, jako obrotu brutto 1666 K 40 h, które się wlicza na rachunek udziału niewypłaconych jeszcze 5000 K. Bilans ten wykazuje dla kraj. Związku naucz. lud. czysty zysk w kwocie **1666-40 K.** która to kwota pozostanie w obrocie fabryki jako uzupełnienie udziału naszego.

Inne zyski, jak odsetki od udziału i $\frac{1}{6}$ czystego zysku, który jest minimalny ze względu na inwestycje, poczynione dla uruchomienia fabryki, wykazuje roczny bilans w kwocie **382-01 K.**

Jest to właściwie sukces za jedno tylko półrocze 1909 r., który rozwój fabryki najlepiej ilustruje.

Umieszczenie też jej dotychczasowe okazało się już za niewystarczające i Ska dąży usilnie do nabycia lub budowy własnego domu. Nie mając jednak na ten cel potrzebnego kapitału, stara się o pożyczkę 30.000 K z funduszu pożyczkowego dla przemysłu i handlu w Wydziale krajowym.

Na podstawie niniejszego sprawozdania Walny zjazd delegatów kraj. tw. n. lud. uchwała następujące rezolucje:

1) Ze względu na prawidłowy tok nauki pisania w szkole, wymagający jednakich zeszytów, odpowiadających pod względem formy, liniamentu i wagi papieru przepisom Rady szkolnej krajowej,

ze względu, że tylko nauczycielstwo ludowe powołane jest do przestrzegania tych przepisów,

ze względu, że szkoła musi pośredniczyć dzieciom w zaopatrywaniu się w zeszyty dla uniknięcia wprowadzenia do szkoły zeszytów najrozmaitszego gatunku i formatu nawet z monstrualnymi napisami, jakie różni kupcy w swych składach posiadają, tudzież zeszytów zagranicznego wyrobu,

ze względu, że tylko nasza fabryka daje gwarancję, że wyrabia zeszyty przepisowe, pozostaje bowiem pod ścisłą kontrolą nauczycielstwa związkowego, podczas gdy inni wytwórcy tej gwarancji nie dają i nawet, jak sprawdziliśmy, nie dorównują zeszytom naszej fabryki,

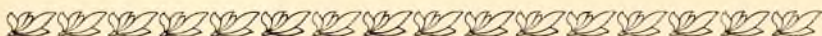
ze względu, że fabryka nasza jest w całym tego słowa znaczeniu krajową, czego dowodem jest i to, że Liga pomocy przemysłowej bezinteresownie udzieliła nam swej marki, chociaż nasza marka związkowa jest już dostateczną rękojmią, że fabryka jest krajową, a obowiązkiem nauczycielstwa lud. jest popieranie przemysłu krajowego, rodzimego,

ze względu wreszcie i na własny interes Związku, zgromadzenie delegatów uchwała popierać jedynie i wyłącznie zeszyty fabryki A. Procner i Ska, fabr. przerobu papieru dla kraj. zw. naucz. lud. w Galicyi.

2) Ze względu, że inni wytwórcy zeszytów nie ustają w walce, by osłabić tę fabrykę i dążą do utworzenia Spółki wytwórców, a więc kartelu, który spowodowałby ograniczenie wytwórczości naszej fabryki, a co gorsza — znaczne podwyższenie cen zeszytów,

zgromadzenie delegatów uchwała, aby fabryka po firmą A. Procner i Ska pod żadnym warunkiem obecnie do takiej Spółki nie przystępowała.

Nadmienić tu również należy, że z chwilą założenia fabryki, której nasz Związek jest spółnikiem, inni wytwórcy zeszytów w kraju podjęli silną walkę, nie przebieając w środkach, aby, jeżeli już nie zniszczyć, to w każdym razie utrudnić zbyt naszej fabryce. Zaalarmowali więc krajowe instytucje przemysłowe i wymogli na Radzie szkolnej krajowej znane rozporządzenie. I rzecz znamienne, że najzaciętszą walkę przeciw nam podjęła jedna z fabryk, która wyrabia najgorsze zeszyty.



OKÓLNİK

Naczel. Zarządu kraj. Związku naucz. do P. T. Zarządów „Ognisk“ nauczycielskich i Kół powiatowych.

Dzięki energicznej i systematycznej akcji austriackich zawodowych organizacyj nauczycielskich, w której z pomiędzy stowarzyszeń nauczycielskich w Galicyi, bierze żywy udział Krajowy Związek nauczycielstwa ludowego, został zgłoszony w Radzie państwa na posiedzeniu w dniu 10. marca 1910 wniosek posłów Chiariego, Damma, Grossa, Wolfa i tow. w sprawie zmiany §. 55. ustawy państwowej z 14. maja 1869 o szkołach ludowych. Według wniesionego wniosku § 55. miałyby w przyszłości opiewać:

„Uregulowanie ustawowego dochodu służbowego i sposobu pobierania płacy ma nastąpić w drodze ustawodawstwa krajowego, przyczem następujące zasady mają być miarodajnymi: Wszystkie płace definitywnych nauczycieli mają być tak wymierzane, aby równały się dochodom urzędników państwowych XI, X, IX i VIII rangi. Nauczyciele mają otrzymywać pensye bezpośrednio od władzy szkolnej i nie mogą oni otrzymywać polecenia pobierania czesnego“.

Dalszym ciągiem naszej akcji w kierunku zrównania płac nauczycielskich z płacami urzędników czterech rang będzie wniesienie do Rady państwa, do Ministerstwa oświaty i do wszystkich organizacyj politycznych (klubów poselskich) w Radzie Państwa bez różnicy stronnictw odpowiednich, równobrzmiących memoriałów przez wszystkie zawodowe organizacje nauczycielskie. Oprócz memoriałów, które wnosi Naczelny Zarząd Związku, mają być wniesione petycje ze strony Rad gminnych, Rad szkolnych miejscowych i Ognisk nauczycielskich. Naczelny Zarząd Związku, rozesłał w przyszłym tygodniu Zarządom Ognisk:

a) odpowiednią ilość drukowanych petycji, w sprawie zrównania poborów nauczycieli z płacami urzędników państw. czterech rang i w sprawie pokrywania przez państwo 50⁰/₁₀₀ wydatków, na cele szkolnictwa ludowego; petycje te, podpisane przez Rady szkolne miejscowe, należy przesłać następnie posłowi odnośnego okręgu wyborczego;

b) drukowaną rezolucję, którą należy uchwalić na Zgromadzeniach nauczycielskich i przesłać ją Ministerstwu Wyznań i oświaty, oraz posłowi odnośnego okręgu. Każde Ognisko nauczycielskie względnie Koło powiatowe wyśle też petycję i deputację do posła swego okręgu, gdy ten na kilka dni przyjedzie z Wiednia. Prosimy Szanowne Zarządy Ognisk, aby nam doniosły odwrotną pocztą, pod którym adresem mamy wysłać wspomniane petycje.

Po przeprowadzeniu powyższej akcji, uda się w stosownej chwili do Wiednia deputacja zawodowych organizacji nauczycielskich celem poparcia naszych żądań.

W myśl okólnika, ogłoszonego w poprzednim num. „Głosu naucz. lud.“, Naczelny Zarząd rozesłał już znaczną ilość kwestyjonaryuszy w sprawie zebrania dat statystycznych dla reformy szkolnictwa ludowego. Zwracamy się powtórnie z gorącym wezwaniem, by Szanowne Zarządy „Ognisk“ zajęły się energicznie sprawą kwestyjonaryuszy, oraz nadesłały po 50 h. od każdego członka na pokrycie wielkich kosztów wydrukowania i rozesłania kwestyjonaryuszy. Prosimy zarazem o jak najspiesniejsze nadesłanie wypełnionych kwestyjonaryuszy.

W dniu 10. kwietnia b. r. odbędzie się w Wiedniu zebranie delegatów organizacji nauczycielskich szkolnictwa ludowego przy pomocy zebranych dat statystycznych, oraz celem przygotowania programu, zwołać się mającego ogólnego wiecu nauczycielstwa w Wiedniu.

3) Przypominamy, że w myśl uchwały IV Zjazdu delegatów Szan. Zarządy Ognisk mają nadesłać na Dar Grunwaldzki pod adresem naczelnego Zarządu odpowiednie datki. Ogniska zaś, które pewne kwoty już zapłaciły Zarz. Główn. T. S. L., zechcą zgłosić Naczelnemu Zarządowi Związku wysokość przesłanych, względnie deklarowanych kwot, a to w tym celu, aby można wykazać, jaką kwotę złożyło na dar grunwaldzki związkowe nauczycielstwo.

4) Prosimy o nadesłanie zamówień na legitymacye według liczby członków.

Za Naczelną Zarząd Kraj. Związku naucz. lud.
J. Robak, sekretarz. *St. Nowak*, prezes.



WĘGIEL ZWIĄZKOWY.

W poprzednim numerze, w okólniku naczelnego Zarządu podaliśmy zawiadomienie, że akcja węglowa w Związku naszym wkrótce wejdzie w życie i zapowiedzieliśmy, że dalsze szczegóły podamy w tym numerze. Stosownie więc do tego przyrzeczenia podajemy do wiadomości, że naczelną Zarząd Związku przystąpił do spółki z p. Józefem Olkuszniakiem, właścicielem domu handlowego w Krakowie, który interes węglowy prowadził głównie hurtownie i z nim wspólnie zajmie się dostawą tego artykułu codziennego dla związkowego nauczycielstwa, a jeżeli nie wyłonią się jakie przeszkody większe, to także otworzymy nasze przedsiębiorstwo dla ogółu.

Celem naszego przedsiębiorstwa jest obniżenie cen węgla i dostarczanie go jak najtaniej i w najlepszej jakości naszym członkom. Przeprowadzenie zaś tych naszych zamiarów i celów zależnem jest jedynie od solidarnego poparcia naszej akcji przez całe nauczycielstwo. Od ilości bowiem zamówień zawisłą jest cena węgla. **Im więcej zamówimy wagonów węgla w kopalni, tem będzie niższa cena.**

Węgiel będziemy w możności dostarczać według życzeń członków z różnych kopalń, tak krajowych, jak z Królestwa Polskiego i Śląska Górnego.

Jakkolwiek węgiel jest towarem gotówkowym, to jednak Członkom naszym będziemy się starali poczynić możliwe udogodnienia, dając węgiel także na spłaty n. p. w kilkumiesięcznych ratach.

W Krakowie dla miejscowego nauczycielstwa będzie założony skład do detailed sprzedaży węgla już od 1. lipca b. r.

Takie same składy, jako filie, będziemy później w miarę możności zakładali w innych miastach, a także miasteczkach i po wsiach, przy stacyach kolejowych położonych tak, ażeby

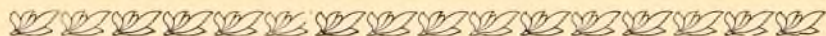
jednem słowem, całe nauczycielstwo przedewszystkiem, a także wszelkie instytucje i inne osoby z naszych składów węgla z łatwością czerpać mogły. Dopóki jednak składy te nie będą założone, (na co potrzeba dłuższego czasu) zamawiać będą mogli członkowie nasi wprost u nas tylko wagonami pojedynczo lub zbiorowo w kilka osób.

Cen węgla naszego jeszcze nie podajemy z tych powodów, że kopalnie jeszcze nie ułożyły ich na letni sezon; ceny więc nie są jeszcze uregulowane. Zapewnić jednak musimy, że ceny nasze będą najniższe, a towar doborowy.

Spodziewamy się też z powodu naszej akcji i odstąpienia naszych cen, wielkiej, przeciwko nam zwróconej walki ze strony różnych przedsiębiorców i handlarzy, — walki o wiele większej, niż ta, którą mieliśmy z powodu w ruch wprowadzonej fabryki zeszytów. A jak fabryka zeszytów, której Związek nasz jest spółnikiem, zdołała odeprzeć te liczne ataki dzięki tylko solidarnemu poparciu nauczycielstwa, tak też i w tej spodziewanej walce liczymy również na skuteczne poparcie związkowego i całego nauczycielstwa.

Odpowiednio ułożone formularze z objaśnieniami do uskutecznienia zamówień, rozesłamy w najbliższym czasie wszystkim członkom Związku, a także całemu nauczycielstwu, przyczem zaznaczamy wyraźnie, że z najniższych cen korzystać będą mogli tylko członkowie naszego Związku. Inne osoby otrzymać będą mogły nasz węgiel wprost lub za pośrednictwem członków Związku już po innych, ale także korzystnych cenach. Nasz reprezentant będzie jeździł po kraju w celu organizowania całej akcji węglowej i udzielania informacji.

Mamy nadzieję, że krok nasz ten wielki na polu ekonomicznym przyjmie całe nauczycielstwo z uznaniem i we własnym interesie użyczy akcji tej szczeremu poparciu. Niech węgiel związkowy rozchodzi się po całym kraju naszym!



RUCH NAUCZYCIELSKI I WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Rekolekcyje dla nauczycieli ludowych (mężczyzn) osobne urządzają w tym roku OO. Jezuici już wprost sami bez pośrednictwa Sodalicyi Maryańskich w Krakowie, a także w innych miejscowościach. Krakowscy nauczyciele szkół ludowych tak pospolitych jak wydziałowych oraz z okolic Krakowa otrzymali następujące zaproszenie do wzięcia udziału w tych rekolekcyach:

„P. T. Niniejszem mam zaszczyt zaprosić Łaskawego Pana na Rekolekcyje Panów Nauczycieli, Szkół ludowych i wydziałowych, mające się odbyć w dniach od 20 do 24 marca 1910 r. w kaplicy przy kościele św. Barbary w Krakowie pod przewodnictwem X. J. Kłostworowskiego T. J. Początek rekolekcyi w niedzielę dnia 20 marca b. r. Zakończenie w Wielki Czwartek dnia 24 marca rano.

Zamiejscowi P. T. Panowie Nauczyciele mogą otrzymać w naszej

*Rezydenci przy św. Barbarze (Kraków, Mały Rynek l. 8), pomieszczenie z wiktem, za opłatą **jednej Korony** dziennie. Dla ograniczonej liczby pokoiów, najuprzejmiej proszę o wczesne zgłoszenia. Zgłoszenia przyjmuje się do dnia 17 marca b. r. Na zgłoszenia Panów Nauczycieli nie wysyła się osobnych odpowiedzi. O ile mi wiadomo, Panowie Nauczyciele chcący wziąć udział w rekolekcyach, mogą otrzymać urlop od swojej władzy. Kraków, 8 marca 1910. Mały Rynek 8). X. Stanisław Lic, T. J. Superior OO. Jezuitów, przy kościele św. Barbary”.*

Prócz powyższego zaproszenia ks. Lic jeszcze osobiście zjawiał się w kancelaryach zarządów i zapraszał dyrektorów i kierowników szkół a przez nich nauczycieli.

Pisząc o tem, musimy znowu z naciskiem podnieść i zastrzedz się, że nie mamy nic przeciwko rekolekcyom i przeciwko nim nie występujemy. Owszem uważaliśmy i uważamy je — jeżeli stoją one na wysokości swego zadania — za pożyteczne i potrzebne. Jednak nie możemy powstrzymać się od wyrażenia naszego zdziwienia, dlaczego to OO. Jezuitów takich osobnych rekolekcyi dla innych stanów i dykasteryj urzędniczych nie urządzają, tylko dla nauczycieli ludowych. Wiemy, że niedawno odbyły się w Krakowie w kościele św. Barbary, a więc u OO. Jezuitów rekolekcyje dla „panów“, w których także nauczyciele udział wzięli. Nie słyszeliśmy atoli dotychczas nic o specjalnych rekolekcyach dla stanu sędziowskiego, urzędników kolejowych, pocztowych, lekarzy, adwokatów i t. p. Nie słyszeliśmy również, ażeby osobne rekolekcyje odbywały się dla profesorów uniwersytetu lub szkół średnich. Czy może OO. Jezuitów sądzą, że członkom powyższych stanów i zawodów nie potrzeba już żadnej refleksyi duchowej, lecz tylko nauczycielom ludowym? Skądże więc — pytamy — to separowanie nauczycieli ludowych od reszty inteligencji? Skądże ta specjalna troskliwość i opieka OO. Jezuitów o stronę duchową nauczycieli ludowych? Czyżby istotnie biedni nauczyciele galicyjscy, osaczeni tysiącem dozorców, stróżów i opiekunów, w przekonaniu OO. Jezuitów mieli być największymi grzesznikami i dlatego potrzebowali pomocy duchowej i to OO. Jezuitów? Obawiamy się, czy też przypadkiem pod płaszczykiem tej nadzwyczajnej troskliwości o nauczycieli ludowych nie ukrywają się inne cele tem więcej, że OO. Jezuitów dotychczas nie dali dowodów życzliwości ani dla sprawy szkolnictwa ludowego, a tem mniej dla nauczycielstwa ludowego...

Tarnopol. Cicho i bez rozgłosu istnieje już trzeci rok w Tarnopolu „Ognisko naucz.“ założone przez miejscowe i zamiejscowe nauczycielstwo pod pięknem i powiewnem hasłem: „Przez dalszą wspólną pracę nad sobą, służba oświacie kraju i jego przyszłości“. Stowarzyszenie to, będące niemal najdalej wysuniętą placówką kraj. Związku, mieści się w osobnym lokalu, na utrzymanie którego — jak to już donosiłem — płacą kol. i koleżanki osobne wkładki miesięczne jedno i półkoronowe.

W widomem tem Ognisku zgrupowała się ta lepsza, bo ideowo myśiąca większa część naucz. miejsc. i zamiejscowych; na uboczu zaś pozostali albo ci obojętni i nierozumiejący jeszcze znaczenia takiego zrzeszenia, albo ci niekonsenkwentni arystokraci w szeregach naucz., co poniekąd za ujmę uważają swoje posłannictwo, a jednak z niego żyją... a poza tem i ci inni, którzy wolą czas i mienie tracić gdzieindziej, tylko nie wśród swoich i to przy poważnej pracy.

A przyznać trzeba, że Towarzystwo nasze odznacza się dość wielką żywotnością, a przedewszystkiem tem trafnem ujęciem i zrozumieniem rzeczy, bo w myśl zasady: *dulce et utile*, wre tam prócz życia towarzyskiego i praca poważna, podjęta nie dla reklamy, ale przedewszystkiem dlatego, ażeby się czegoś nauczyć, względnie, by się z drugimi, nabytymi wiadomościami drogą pogawędki czy odczytów podzielić.

W sezonie zimowym zainicyowano tam prócz odczytów z innych dziedzin wiedzy, cykl wykładów o Słowackim i to w ten sposób, że rozdzielono pomiędzy siebie poszczególne jego dzieła i postanowiono przez takie prze-robienie wszystkich dzieł Słowackiego — ma się rozumieć przy pomocy

istniejących już o nim prac poważnych, zaznajomić się, o ile możliwości, najdokładniej z twórczością tego poety.

Odczyty te odbywają się co wtorku, a do dziś odbyły się już odczyty kol. i kol.: Szerajkowskiej, Lieblichówny, Heilmanowej, Czabonowskiego, Haftkowicza i Hermana; w najbliższej zaś przyszłości zgłoszone są odczyty: kol. Zurowskiej, Partyki i Thienela.

Prócz tego odbywają się co soboty przed zwykłymi zebraniem towarzyskimi wykłady z zakresu aktualnej dziś najnowszej pisowni jęz. polskiego, a także dydaktyki i specjalnej metodyki. Poza tą pracą oddziaływa Ognisko na swoich członków i pośrednio przez założenie własnej biblioteki, zaopatrywanej w najnowsze dzieła treści beletrystycznej i naukowej i przez zaopatrzenie lokalu w ważniejsze czasopisma pedagogiczne i literackie.

Nie zapominało też nasze Stowarzyszenie i o sprawie innej, ponieważ założyło koleżeńską kasę pożyczkową, która chroni niejednego od lichwiarских pijawek, prosperujących tak dobrze na gruncie naszych miast i miasteczek.

W r. b. uchwalił Wydział Ogniska nie urządzać zabawy tanecznej, natomiast związany z tem zasób pracy i grosza postanowił użyć na urządzenie amatorskiego przedstawienia na rzecz sanatorium w Zakopanem.

Dnia 15 stycznia odbył się w Ognisku wspólny opłatek, jedna z najmłodziejszych naszych zebrań i zabaw, w którym wzięło udział 48 osób i to tak z Tarnopola jak i z okolicy. *J. Cz.*

Nowy Sącz. Dnia 23. stycznia b. r. odbyło się Walne Zgromadzenie Członków Koła powiatowego w Nowym Sączu.

Prezes, kol. Mróz, zagajając posiedzenie, powitał zgromadzonych, a streszczając w krótkości całoroczną działalność Wydziału Koła, zachęcał do wzajemnego łączenia się pod wspólnym sztandarem. Ze sprawozdania z czynności całorocznej Wydziału wynika, że Wydział wykonał uchwały poprzedniego Walnego Zgromadzenia, doprowadził do skutku wycieczkę naukową młodzieży szkolnej do Krakowa i w porozumieniu z innemi towarzyszami naucz. i oświatowemi urządził dnia 10 października 1909 Wiec oświatowy w Nowym Sączu.

Walne Zgromadzenie uchwaliło następującą rezolucję:

1) Nauczycielstwo powiatu nowosądeckiego niemile dotknięte enuncyacyą marszałka krajowego pod adresem całego nauczycielstwa, podnosi stanowczy protest przeciwko rażąco niesprawiedliwej ocenie pracy nauczycielskiej i wyraża swój żal i ból z powodu tego, że z ust przedstawiciela kraju padły podobne słowa.

2) W przekonaniu, że enuncyacja marszałka krajowego jest tylko jego osobistym zapatrywaniem, oświadczamy, że świadomi jesteśmy naszych obowiązków wobec społeczeństwa i obowiązki te z niemniejszą gorliwością niż dotychczas wypełniać będziemy, lecz zarazem nadmieniamy, że w walce o znośniejszy byt i prawa przy użyciu wszelkich dozwolonych środków tak długo nie ustaniemy, dopóki nasze postulaty nie zostaną zrealizowane.

3) Akcyi naszej towarzyszyć będzie: powaga, godność i stałość. Po przeprowadzonych wyborach na Walnym Zgromadzeniu, przy ukonstytuowaniu się Zarządu. wybrano na rok 1910 prezesem Koła kol. Karola Chorażego, zastępcą prezesa kol. Franciszka Japoła, sekretarzem kol. Franciszka Stabrawę, zast. sekretarza kol. Stanisława Benisza, skarbnikiem kol. Jakóba Mroza.

Oprócz wymienionych osób wybrano do zarządu wszystkich prezesów Ognisk.

Sąd honorowy i komisya kontrolująca pozostała ta sama, co ze szłego roku.

Ognisko kraj. Związku naucz. lud. w Nowym Sączu w sprawie budowy własnego domu. Odezwa do całego P. T. Stanu nauczycielskiego w Galicyi. Koledzy i koleżanki! Bez szumnych haseł i frazesów rzucamy myśl: budujmy domy nauczycielskie, jeśli już nie w każdym powiecie, to przynajmniej w każdym obwodzie, lub tam, gdzie są szkoły średnie, a wszyscy

wspólnymi siłami, jak nas jest 12.000! Niech w jednym dziesiątku lat stanie cały szereg domów nauczycielskich w Galicyi!

Dom nauczycielski powiatowy ma być schroniskiem dla przyjezdnych P. T. kolegów i koleżanek z okręgu, aby ci nie potrzebowali szukać hoteli; dom naucz. ma mieć bezpłatne pokoje gościnne dla kolegów i koleżanek; ma pomieścić bursę dla synów i córek nauczycielskich. Nauczyciel zamieszcowy, obarczony rodziną nie jest w stanie o własnych siłach wykształcić dzieci; częstokroć umieszcza je po stancjach jak najlichszych, bo nie zna stosunków i nie ma odpowiednich środków na lepsze umieszczenie, a już dla córek nauczycielskich niema w całym kraju żadnego przytułku. Jedną jesteśmy rodziną, bezrolną — pomagajmy sobie wszyscy, zakładając zawodowe bursy. Następnie powinno mieć nauczycielstwo własną salę na zebrania i odczyty, gdzieby mogło swobodnie samo o sobie radzić; powinno mieć własną bibliotekę, chór, czytelnię. W domu nauczycielskim muszą się zmieścić wszystkie nauczycielskie stowarzyszenia krajowe. Do spełnienia takiego projektu jest potrzebna pomoc wszystkich współkolegów. Powiat nowosądecki pierwszy poczynił kroki; na ten cel zbieramy fundusz już od roku 1904; od nowosądeckiej Rady miejskiej otrzymujemy bezpłatnie parcelę budowlaną. Projekt zamieniamy w czyn i przystępujemy do budowy własnego domu, który w pierwszej linii służyć będzie nieograniczenie bez różnicy narodowości całemu nauczycielstwu z powiatu nowosądeckiego, grybowskiego i limanowskiego. A więc raczcie nam Wszyscy dopomóżcie drobnymi składkami. Kto nie może pomóc materyalnie, niech nam ofiaruje iskrę swej dobrej woli i w kole znajomych sprzedaje nasze 10 halerzowe cegiełki, które dołączamy do niniejszej odezwy. Ze swej strony przyrzekamy gorące poparcie, gdy tylko P.T. koledzy z innych obwodów z podobnym projektem w przyszłości wystąpią. Tylko wspólnymi siłami całość się złoży! Dlatego przy grach i zabawach, uroczystościach rodzinnych, raczcie pamiętać o naszym domu. W czasie wakacji urządzi nauczycielstwo wieczorki i przedstawienia na dobroczynne cele. Już teraz organizujemy komitety lokalne, myślimy o amatorskich przedstawieniach, z których czysty dochód w tym roku ofiarujemy na dom naucz. w Nowym Sączu. Spełni się podwójny cel: przez popularyzowanie sztuki rozszerzymy oświatę wśród ludu, dźwigniemy go do lepszego bytu i pomożemy sami sobie. Pukamy przeto do waszych serc koleżeńskich, rozsprzedajcie łaskawie nasze bloczki. Poprzyjcie więc solidarnie nasz zbożny cel! Niech z dniem każdym rośnie nasza powaga i siła na pożytek naszego stanu i ludu, nad którym pracujemy.

Wydział Ogniska naucz. w N. Sączu: Prezes: Broszkiewicz Antoni, Sekretarz: Samborski Ludwik. Komitet budowy domu nauczycielskiego: Przewodniczący: Jan Nowak, Sekretarz: Wł. Mazur, Podskarbi: Wł. Mazur.

Uwaga: Do niniejszej odezwy dołączamy 1 bloczek wartości 2 kor., 1 czek.

Dla ułatwienia czynności administracyjnej i zaoszczędzenia kosztów przesyłki pocztowej, pozyskałiśmy firmę: „Spółka Fakturowa w Nowym Sączu, za pośrednictwem której odbieramy łaskawe datki. Gdyby kto z P.T. odbiorców nie raczył przyjąć cegiełek, zechce łaskawie zwrócić całą posyłkę pod wskazanym adresem. Nadatki przyjmuje się z wdzięcznością. Zwrotu pieniędzy za cegiełki oczekujemy najdalej do końca grudnia b. r.

(Przy wypełnieniu załączonego czeku, oprócz kwoty należy nie zapomnieć na „Poświadczeniu złożenia i zaksięzkowania“ umieścić wyraźnie imienia, nazwiska i miejscowości P.T. nadającego).

Zawiadamy także, że mamy na składzie pocztówki nauczycielskie po cenie 3 hał. za sztukę; wysyłamy za pobraniem pocztowem najmniej po 100 sztuk. Zgłoszenia przyjmuje Pan Mazur Władysław, nauczyciel w Nowym Sączu. Dla Ognisk 1 halerz rabatu na sztuce.

(Akcyę Ogniska w N. Sączu w sprawie budowy własnego domu, popieramy gorąco z tego powodu, że dla pracy i wogóle akcyi związkowej koniecznie potrzebny jest osobny własny lokal na gruncie niezależnym i swobodnym).

Stary Sącz. Ognisko nasze żegnało w tych dniach jednego z najpracowitszych swych członków kol. Michała Wańczyka, przeniesionego re-skryptem Rady szkolnej krajowej ze Starego Sącza do Rzeszowa. Człowiek ten pełen energii, nieustrudzony pracownik na niwie społecznej, pionier narodowego ruchu, nieustrudzenie niósł sztandar postępu naprzód, nawoływał opieszających do pracy intensywniej, a wszędzie przyświecał swoim przykładem. Jako człowiek musiał, choćby nie chciał, wkraść się w serca wszystkich, którzy się z nim bliżej poznali. To też pożegnanie kol. Wańczyka było bardzo serdeczne i smutne. Z prawdziwym żalem żegnał dyr. tut. szkoły p. Japoł, który z naciskiem zaznaczył, że szkoła traci wiele przez ubytek tak dzielnej siły, jaką jest kol. Wańczyk. Imieniem kolegów żegnali go: ks. Müller, kol. Kamiński i kol. Lubelski. Ks. Müller wskazał zadania i trudy pracy nauczycielskiej, które ustępujący kol. spełniał z zaparciem siebie samego. Imieniem kółka abstynentów, którego założycielem był kol. Wańczyk, kol. Benisz oświadczył, że zdrowe ziarna zasiane przez niego schodzą powoli i wydają plon obfity, bo ideały wszczepione w dusze abstynentów, będą zawsze dla nich wytyczną drogą w życiu, a skończył życzeniem, aby nowe Ognisko w pracy społecznej nie było dla niego tak cierniste jak obecne. Imieniem Sokoła, którego kol. Wańczyk był naczelnikiem, żegnał go prezes dr. Flis i prof. Ergetowski, a imieniem innych towarzystw, jak również imieniem wdzięcznych rodziców, dziękował mu za pracę skuteczną, pełną zaparcia się i poświęcenia, za wzorowe prowadzenie dzieci szkolnych, Dr. Szayer. Opuścił nas kol. Wańczyk z wielkim żalem, ale i z przeświadczeniem, że opuszcza grono karne, solidarne, które nie zawaha się przed żadnymi trudami i dalej dźwierzyć będzie sztandar postępu.

Skargi na przetrzymywanie nominacyj w Radzie szkolnej krajowej na posady nauczycielskie zaczynają coraz częściej znowu podnosić się w kraju. Bardzo często zdarzają się wypadki, że po ogłoszonym konkursie trzeba bardzo długo czekać i to wbrew postanowieniom ustawy, zanim szczęśliwy kandydat otrzyma dekret, załatwiający ostatecznie sprawę. — Z licznych przykładów podajemy ogłoszone już w „Kuryerze Lwowskim“ i na podstawie „Dziennika urzędowego“ następujące:

1) Posada kierownika 2 kl. szkoły w Zabierzowie, okręg Kraków, była na konkursie 14 kwietnia 1909 — a obsadzona 26 stycznia 1910. 2) Tylawa, okręg Krosno była na konkursie 26 maja 1909, obsadzona 11 lutego 1910. 3) Kuliczków, okręg Sokal (1 kl. szkoła) na konkursie 22 marca 1909 — obsadzona 26 stycznia 1910. 4) Milówka, okręg Zaleszczyki (2 kl. szkoła) była na konkursie 22 marca 1909 — obsadzona 4 lutego 1910. Można by przytoczyć więcej takich przykładów, a zaprzeczyć temu niepodobna, bo dzienniki urzędowe są najlepszym świadectwem pospiesznego załatwiania nominacyj nauczycielskich. Pewien radca szkolny zapewniał zawsze, że w Radzie szkolnej krajowej idzie wszystko jak w zegarku, zapewne zapominał dodać, — że w zegarku, w którym urwana sprężyna.

Rada szkolna krajowa zaleciła Radom szk. okręgowym największy pośpiech w sprawach nominacyjnych okólnikiem z dnia 30 stycznia 1902 l. 1090, a jak widać z powyższych przykładów, inaczej się dzieje.

Stosunki szkolne w Mieleckiem. Otrzymujemy następujące doniesienie z Mieleckiego:

W Izbiskach, wsi pow. mieleckiego, jest szkolny budynek stary i zniszczony tak, że wiatr wieje z pod podłogi do wnętrza i od ścian cienkich do wnętrza, powała jego nie lepiona, a strzecha stara z dziurami, przez które deszcz obficie ścieka do izby szkolnej. O jakiej poważniejszej sprawie tej lichej chatynki niema mowy, bo czynniki miejscowe niechętnie nawet o tem słuchają, ale co gorsze, że inspektor okręgowy szczędzi grosza jak tylko może i obcina dochody możliwe na cele szkolne. Oto przykład: W r. 1908 uchwałył strony konkurencyjne preliminarz na stałe wydatki w biurze c. k. inspektora w kwocie 240 koron. Ta kwota utrzymywała się dalej i przeszła w uchwale na rok 1910. Cóż kiedy nagle panu inspektorowi szkolnemu w tym roku spodobało się obniżyć ją rozmyślnie do 190 koron, by kwota ta nie mogła wystarczyć na niezbędne wydatki,

a szczególnie na zakupno drzewa opałowego. Widocznie p. inspektor jest zwolennikiem zimnego powietrza w izbach szkolnych, a nie w swoim mieszkaniu. Skutek tej oszczędności był już ten, że zabrakło drzewa i szkoła ta musiała być od Nowego roku aż do cieplejszej pory zamknięta. Jest to już w tym roku trzecia przerwa w nauce. Można sobie wyobrazić, jaka korzyść może być z takiej nauki, a to dzięki dozorczy szkolnictwa. Podobne stosunki mają panować i w innych miejscowościach tego powiatu np. w Jamie. Czy to możliwe gdzieindziej?

Wycieczkę do Szwajcaryi urządza Sekcja wycieczkowa krak. Ogniska naucz. w miesiącu sierpniu b. r. Odjazd z Krakowa d. 3 VIII., powrót d. 19 VIII. Zwiedzenie obejmie najpiękniejsze z piękności zjawiska natury i miasta jak: Wodospad Renu, Zurich, Rapperswil, słynną z piękności dol. Linthal, Szwytz, Brunnen, górę św. Gotharda (koleją), szczyt Rigi (koleją), Lucern, Bern, Lusannę, Genewę, Brig, Thun, dol. Lauterbrunnen z licznymi wodospadami, Interlacken; jeziora: Zurychskie, Bodeńskie, Czterech kantonów, Brięńskie, Thuńskie, Genewskie, kilka największych wodospadów, słynny wawóz Aary i wiele innych osobliwości.

Koszta wycieczki wyniosą 250 kor. od osoby. Wlicza się w nie opłatę kolei zwyczajnych i zębatych, jazdę parowcami, noclegi, śniadania, obiady i kolacje, wstępy do muzeów, wodospadów, grot, taksy klimatyczne, specjalnie wydany przewodnik po Szwajcaryi, napiwki itd.

W wycieczce mogą wziąć udział Panie i Panowie, a także osoby lubiący względną wygodę, gdyż całą Szwajcaryę zwiedzi się tylko kolejami i parowcami. Zgłoszenia przyjmuje i wyjaśnić udziela Jan Szkodziński, naucz. w szkole im. św. Floryana w Krakowie, plac Matejki 11.

Zgłoszenia uskutecznia się przystaniem zadatku w wysokości 20 K najdalej do 15 czerwca. (Upraszamy o wstrzymanie się ze zgłoszeniami w okresie świątecznym t. j. od 21 do 30 III. b. r.). Liczba uczestników jest ograniczona. Na pisemną odpowiedź należy załączyć markę.

Za sekcję wycieczkową Ogniska naucz.:

J. Robak, sekretarz. *J. Szkodziński*, przewodniczący.



Zamiana posady.

Stała nauczycielka szkoły wydziałowej z grupą II., w miasteczku w Galicyi zachodniej, zamieni się z Koleżanką, zajmującą równorzędną posadę w miejscowości, położonej również w Galicyi wschodniej. Zgłoszenia przyjmuje Administracya „Głosu nauczycielstwa ludowego“ pod liter. „A B C“.

Świeżo opuściła prasę

TEORYA MUZYKI

poglądowo przedstawiona wraz z nauką transpozyc

opracowana przez **Władysława Kłosińskiego**, naucz. szkoły wyd. w Krakowie i naucz. muzyki w sem. naucz. żeńskim **S. Münnichowej** w Krakowie. Cena 80 hal. Skład główny w księgarni **S. A. Krzyżanowskiego** w Krakowie. Zamawiać można także przez Administracyę „Głosu naucz. ludowego“.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA: STANISŁAW NOWAK.

Czcionkami Drukarni Narodowej w Krakowie.